Rok Xty. Nr. 27.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela piąta po Zielonych Świątkach*, dnia 5. Lipca 1846.

Religia.

Obraz służącego.

(Dalszy ciąg.)

Jak korzyść, czyli dobro Państwa, obchodzi sługę, tak go równie obchodzi i mocno interessuje ich sława i dobre imię. Daleki od tego, aby sam miał kiedy o nich źle mówić, owszem i na to jest baczny, aby przy każdéj sposobności bronił sławy i dobrego imienia Państwa, gdy o nich słyszy złą mowę. A choćby też byli podlegli błędom i słabościom, których on poprawić nie może, przecież milczy o nich, i pokrywa zasłoną miłości. Nawet niesprawiedliwie, bez winy, oddalony ze służby, nigdy się nie mści przez złą ich obmowę. Boć łżeniem dawnego Państwa tylkoby sobie utrudniał wyszukanie dobréj służby. Bo to jest niezawodna, że choć są ludzie, którzy obmów, szkalowań, obelg, chętnie słuchają, ale takowym obmówcą gardzą, i strzegą się go, gdyż zwykle takowi i tych znów obmawiają, przed którymi niedawno innych obmawiali. A prawdziwa niewinność jest skromna i nieśmiała, woli ponosić niesprawiedliwość w cierpliwości, i Bogu ofiarować, niż mścić się przez szkalowania, a broń Boże! potwarzania, lub wyjawiania takowych wad, które w oczach rozumnego są wzgardliwe.

Przy wykonaniu swych posług i w całém swojém wzięciu się bardzo jest dbały o ochędóstwo i porządek. Obrzydłe nieschlujstwo tak co do ciała, jak w sukniach, jest mu równie nieznośne. Bo jakżeby mogła brudna powierzchowność okazywać jego czystą duszę i nie splamione sumienie? Jakżeby Państwo mogło chętnie widzieć około siebie takiego służącego, którego sam widok wzbudza ckliwość i obrzydzenie? A jak się stara, aby przy nim było czysto i przystojnie, tak równie jest troskliwy, aby wszystkie narzędzia i sprzęty, które ma pod swoją władzą, zawsze miał w należytym porządku i ochędóstwie, żeby wyglądały jak nowe. Tego cierpieć nie może, żeby w domu nie miało być czysto; owszem to jest jego życie, gdy w domu wygląda porządnie, schlujnie, i wszystko na swojém miejscu. Tak go obchodzi zarzut nieporządku i nieochędóstwa, że aby mu nie podpadł, na najmniejszą drobnostkę w domu pilnie uważa. Nigdzie tam kurzu nie widać, któregoby zaraz nie obtarł; nigdzie zbrudzenia, z któregoby zaraz nie oczyścił; na nic spojrzeć nie może bez porządku leżące, czegoby zaraz w swojém miejscu nie położył. Tę dumę posiada, aby wszystko w domu sprawiało przyjemny widok; aby wszędzie we wszystkich izbach

i komórkach, w kuchni i w sklepie, w sieni i na oborze, na dziedzińcu i w ogrodach, było czysto, pięknie, porządnie; izby nikt nie wszedł do domu, albo nie przeszedł przy nim, żeby razem, jeżeli nie usty, to przynajmniéj miłym uśmiechem nie oddał należytéj pochwały służącemu, lub nie okazał ukontentowania, jakie w nim wzbudzała rzędność i czystość w oczy bijąca. Z jego winy nikt nie dozna ambarassu w szukaniu, czego potrzebuje, bo wszystko jest zawsze na swojém miejscu. Głównem staraniem służącego i to być powinno, aby go przed Państwem nie co innego, lecz dobre sprawowanie się, nienaganne i budujące obyczaje zalecały. On swoim przykładem nie potwierdza częstych a sprawiedliwych narzekań na złą czeladź, ani swoją rozwiozłością znieważa stanu, który tylko dla saméj cnoty ma prawo do publicznego szacunku. Jakżeby on mógł spodziewać się uczciwego utrzymania na świecie, gdyby przez swój nierząd i rozwiozłość siebie samego pozbawiał wszelkiego zaufania, i nie bacznie wystawiał się na tę hańbę; aby z pogardą i obrzydzeniem oddalało go wszelkie Państwo, którzy dobre życie i dobrą zapłatę dają służącym, ale też nie przyjmują w służbę tylko uczciwych ludzi. Może on pochodzić i z najbiedniejszéj klassy pospólstwa, i nie być bez małych wad, gdy wchodzi w służbę; bez wad nie masz człowieka. Może on być prostaczkiem, nie mieć wyższego wychowania i należytéj biegłości. Może on mieć bardzo szczupłe i ograniczone wiadomości w rzeczach religijnych, byle on tylko czuł ważność i świętość swych obowiązków i poczciwości, cnoty i religijności; bo się to często zdarza, że im więcéj człowiek ograniczony, tém jest poczciwszy, a poczciwość nie zawsze od talentów umysłowych i dowcipu zawisła; ta jest skutkiem dobrze ułożonego, religijnie-bogobojnego serca. On z każdéj okoliczności i sposobności korzysta, w pozbywaniu z wolna tego wszystkiego, co w sobie grubiańskiego i nieokrzesanego spostrzega, czyli w polerowaniu się. A przestając z ludźmi wyższego wychowania, łatwo tego dokazuje, i nie znacznie pozbywa, co jeszcze było obraźliwego lub niezgrabnego w jego wzięciu się. Coraz staje się przyjemniejszym i grzeczniejszym, i prawie co dzień mocniéj się przekonywa, że całą zasadą jego przyszłego szczęścia jest, jego poczciwość i dobre, nienaganne zachowanie się. Nigdy więc sobie nie pozwoli wyjść za granicę przystojności; strzeże się troskliwie wszelkiego przestawania, któreby mogło ściągnąć podejrzenie na jego cnotę; ani rodowitość, ani przykład drugich współtowarzyszów, są mu dostatecznym powodem do wdania się w niebezpieczne poufałości i miłostki. Jego serce, Bogu oddane, wszędzie go strzeże i wstrzymuje od tego wszystkiego, co mu grozi upadkiem w grzech. Przestrzegany od własnego sumienia, a tak licznemi smutnemi przykładami przerażony, strzeże się nawet stąpić na te drogi, które prowadzą do bardzo śliskiego schyłku, pod którym okropna przepaść. Jeżeli się zaś kiedy zapomnie, i coś uczyni, co zasługuje na naganę, wtedy wszelką przestrogę i upomnienie od Państwa nietylko cierpliwie i bez oporu, ale nawet z wdzięcznością przyjmuje; a przekonany, że to czynią dla jego dobra, wszelką sobie zadaje usilność, aby przez prawdziwą poprawę zasłużył sobie na ich miłość i zyskał podobne zaufanie, jakie miał dawniéj. A jak jest mocno zajęty własną cnotą, poczciwością i doskonaleniem się; tak niemniéj obchodzi go niewinność dzieci jego Państwa; w jego oczach i przekonaniu zgorszyć małe dzieci, i obudzić w nich przez zły przykład uśpioną jeszcze namiętność, jest to zbro-

dnia prawie nie do odpuszczenia, gdy sam Jezus Chrystus powiada o takowym: „Biada temu, który daje zgorszenie! Ktoby jedno z maleńkich zgorszył, lepiéjby było, aby mu uwiązano kamień młyński, i zatopiono w głębi morza.“ Przeto jest bardzo ostrożny w przytomności dzieci w całym swoim układzie, we wszystkich postępkach, słowach i czynach; aby nic w nim nigdy nie widziały, nic nie słyszały od niego, czegoby im nie wolno było wiedzieć, lub czynić. Jego sumienie dręczyłby całe życie ten sprawiedliwy zarzut i żal strapionych rodziców, że w młodociane, niewinne, a łatwowierne serca ich dzieci, rzucił zajadliwą truciznę grzechową.

Jak zaś bacznie służący unika i strzeże się wszystkiego, coby tylko mogło mieć wpływ niebezpieczny na niewinność dzieci, tak znów i na wszystko uważa, coby ich zdrowiu mogło być szkodliwém. Gdy więc ma polecenie iść gdzie z dziećmi, zawsze je ma pod swojém okiem, nie dozwala im nic czynić, przez coby mogły popaść w niebezpieczeństwo, albo się skaleczyć. Nie pozwala im nigdy wchodzić w wodę na głębią, pić w upał, mianowicie gdy się zgrzeją, dotykać się zaraźliwych rzeczy, bawić bronią, jako to: fuzyą, pistoletem i t. p. Wie to dobrze, że najmniejsza pomyłka w téj mierze mogłaby na niego ściągnąć wielką odpowiedzialność i wielkie nieszczęście. Aby zaś pozyskał zaufanie tych dzieci, ułatwił sobie dozór nad niemi; nigdy się surowo i ponuro z niemi nie obchodzi; ale jest zawsze wesoły, miły, uprzejmy, grzeczny. Cierpliwie znosi ich nieskromność, wybacza i ustępuje czasem ich gwałtowności; swém delikatném przebaczeniem stara się w nich wzbudzić uczucie, że zbłądziły; wtedy zaś pokazuje im serdeczną pociechę i ukontentowanie, gdy się chętnie dają poprawić, i wtedy korzysta z wszelkiéj sposobności, aby im sprawił jaką niewinną uciechę. Gdyby zaś dzieci już były tak zepsute, żeby, mimo jego łagodnego i przebaczającego obchodzenia się z niemi, obrażały go, psociły mu się, i złośliwych swywoli z nim dozwalały, wtedy w swojém poruszeniu i zmartwieniu nigdy się ich nie dotknie, lecz czeka sposobnego momentu, w którym zwraca uwagę rodziców na te psoty i swywole, i nie prosi o ukaranie dzieci, lecz o to, aby sobie tego drugi raz nie pozwoliły. Jest to jedyny środek do dojścia w takowych okolicznościach do celu pożądanego; środek, który równie mocny ma wpływ tak na serce dzieci, jak na rodziców. Hałasy zaś służącego tylko oburzają umysł dziecka, a sercu ojca i matki, kochających dziecko, zwykle ciężką ranę zadają. Dla utrzymania sobie szacunku u dzieci, najwięcéj posłuży roztropne połączenie pewnéj powagi i miłości. Dzieci mają się wtedy na baczeniu, aby się zbytnim nie oddały swywolom, gdy obok miłości i uprzejmości z pewną powagą je uważa i wstrzymuje; a tak między za wielką poufałością i zbytnią marsowatością, średnia droga jest najpewniejsza i zwykle się udaje.

(Dokończenie nastąpi.)

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

O szerokości skib.

Szerokość skib zawisła od ich grubości i rodzaju gruntu; im ziemia jest mocniejsza, tém skiby węższe być powinny; a to dla tego, iż wtenczas, za pomocą powietrza i słońca, łatwiéj i prędzéj ziemia się rozkrusza i dokładniéj pod broną się rozsypuje; przeciwnie zaś, grunt słaby w szerokie orać można skiby. Skiby zbyt grube i szerokie, nie przewalają się dobrze na drugą stronę, ale raczéj mniéj więcéj opierają się tylko na skibach, po-

przednio wyoranych. W prawdzie sposób ten orania nie tylko nie jest szkodliwy w gruncie ścisłym i mokrym, owszem bardzo mu służy; ponieważ powietrze łatwiéj tu przejmuje ziemię i rozkrusza się, aniżeli, gdy skiba zupełnie zostanie przewróconą. Ale z téj saméj przyczyny jest on nieprzyzwoitym w gruncie lekkim, gdzie wszelkie gwałtowne działanie wpływów przyrodzonych wstrzymywane, ale nieprzyspieszane być powinno.

W gruncie wilgotnym, jeżeli skiby 5 do 6 cali są grube, mogą one być 6 do 7 cali szerokie; im zaś grunt jest słabszy, tém też szérsze być powinny. W ogólności przyjąć można za prawidło, iż im głębiéj się orze, tém węższe, im zaś płytciéj, tém szérsze skiby brać należy. Nadmienić wypada, iż szerokość skiby, na czas do orki użyty, nader wielki ma wpływ, na co przy wydzielaniu téj pracy szczególniéj uważać należy. Jeżeli bowiem do zorania morga w 6-calowe skiby potrzebujemy ciągłéj pracy, n. p. przez godzin 12, tedy ta sama przestrzeń w skiby 12-calowe zorze się przez godzin 6, a w 9-calowe przez 9 godzin. Dla tego to tam, gdzie się rola pańszczyzną na wydział odbywa, lub czeladzi dworskiéj się wydziela, a grunt w składy 8-, 10-, 12-skibowe jest poorany, bardzo tego doglądać należy, aby dla zyskania czasu nie orano skib szerokich, a natomiast płytkich. (Dalszy ciąg nastąpi.)

UWIADOMIENIE.

Życzliwe przyjęcie Kalendarza Katolickiego, który u niżéj podpisanego na rok 1846 wyszedł, ośmieliło mnie i zarazem zachęciło, że i na rok następny, t. j. 1847, takowy wydać umyśliłem. Przekonałem się bowiem, że i życzeniom wielu, i celowi, jaki sobie przy wydaniu onegoż zamierzyłem, zupełnie odpowiedział. Co się tyczy treści, odpowiadać on będzie zupełnie Kalendarzowi, na rok 1846 wydanemu; porządek rzeczy również ten sam pozostanie. To tylko jeszcze nadmienić muszę, iż znacznie będzie powiększony, albowiem umieszczą się w nim i takie przedmioty, które „w Gwiazdce", dodatku do Kalendarza Katolickiego, wydrukowane zostały. Ze te w Kalendarzu samym nie zostały zamieszczone, krótkość czasu była przyczyną, aby tenże zapóźno nie wyszedł. Tytuł zostanie ten sam, co w zeszłym roku, t. j.:

Kalendarz Katolicki
dla
Ludu Górno-Szląskiego
na rok 1847.

Osnowa całéj téj książeczki będzie następująca: Na samym początku umieszczone będzie to, co się zwykle w Kalendarzach znajduje; nadto jeszcze zawierać ona będzie domysłowy stan powietrza podług stoletniego Kalendarza, odmiany księżyca i tablicę, okazującą wschód, zachód słońca i długość dnia, na pewne dni w każdym miesiącu rozłożoną. Daléj nastąpią rzeczy religijne i moralne, krótkie powieści, rozmaite, użyteczne w gospodarstwie sposoby, anekdoty i rozmaitości. W końcu dołączy się wykaz jarmarków na rok 1847, tak jak w zeszłym roku. Oświadczam przytém, że i dodatek na rok 1847 wyjdzie, jeżeli tego okaże się potrzeba.

Składając niniejszém dzięki Szanownemu Duchowieństwu i Nauczycielom za łaskawe zajęcie się rozprzestrzenianiem téj małéj książeczki w zeszłym roku, i nadal o równe względy w téj mierze upraszam.

Nadmieniony Kalendarz będzie też w przyszłym roku 1847 wydany, a kosztować tylko będzie 5 Czeskich, czyli Złoty polski.

Gliwice, dnia 15. Maja 1846. **Z. Landsberger**, księgarz.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)